WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 4. **Bochum, sobota, 11 stycznia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz można zapisywać „Wiarusa Polskiego“ na I-szy kwartał 1896 r.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Süpplingen. (List polskiego dziecka.) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jestem jeszcze mały, bo dopiero liczę ośm lat, alem się już cokolwiek pisać i czytać nauczył od mojego ojca, więc chcę dzisiaj nieco pofatygować „Wiarusa Polskiego“ mojem pisaniem. W niedzielę dnia 29 grudnia byłem z moimi rodzicami na „gwiazdce“ w Towarzystwie „Nadzieja“. Gdy członkowie odśpiewali pieśń, to przewodniczący p. Maciejewski miał odczyt o „Gwiazdce“, co mi się bardzo podobało. Potem prosiłem przewodniczącego, ażeby i mnie i memu młodszemu bratu Janowi, dozwolił wystąpić z deklamacyą o „Gwiazdce“ i o żłóbku, co tenże chętnie uczynił. Potem zaśpiewaliśmy o pastuszkach. Gdyśmy skończyli, to ludzie tak w ręce klaskali, że ani nie wiedziałem, gdzie jestem. Następnie rozdzielono pomiędzy dzieci „Gwiazdkę“, ale przewodniczący pan Maciejewski się bardzo gniewał, że mu niektóre dzieci po niemiecku odpowiadały. Mówił on, że jak się do drugiego roku po polsku nie nauczą, to bata na nie na gwiazdkę przyniesie. Ja z moim bratem najwięcej podarunków dostaliśmy, więc będziemy się jeszcze pilniej uczyć, żebyśmy na drugą gwiazdkę więcej powiedzieć umieli i więcej do „Wiarusa Pol.“ napisać mogli. Pozdrawiam wszystkie dzieci polskie na obczyźnie i proszę „Wiarusa Pol.“ o wydrukowanie tego listu.

Z wysokim szacunkiem Józef Święży.

(Dla zachęty przesyłamy małym: Janowi i Józefowi po książce i obrazku. Red.)

Blumenthal w Hanowerskiem. Półroczne walne zebranie Tow. polsko-katolickiego św. Józefa odbyło się dnia 5 stycznia 1896 r. pod przewodnictwem prezesa p. Marcina Maciejewskiego. Posiedzeń odbyło się w tow. 13. Obradowano na nich o sprawach tow., śpiewano pieśni religijne i światowe, miewano odczyty rozmaitej treści, zbierano od członków składki miesięczne, wypożyczano pomiędzy członków książki do czytania i przyjmowano nowych członków, których towarz. liczy 27. Towarzystwo posiada chorągiew kościelną z wyobrażeniem św. Józefa, Patrona towarzystwa naszego, i 95 książek z Tow. Czytelni Ludow. z Poznania, prócz tego posiada tow. kilka własnych książek. Towarzystwo urządziło 2 wspólne zabawy, z których dochód przeznaczono na chorągiew i na dzwonek do kościoła. Brało też towarzystwo udział w zabawie Tow. „Nadzieja“ w Rönnebecku. Ogólnego dochodu miało tow. 116,03 mr., rozchodu 103,75 mr., pozostaje w kasie 12,28 mr.

Do nowego zarządu zostali następujący pp. obrani: przewodniczącym Marcin Maciejewski, zastępcą Roch Zimorski, sekretarzem Jan Hybsz, zast. Jan Woźnicki, skarbnikiem Piotr Oleś, zastępcą Jan Kieras, bibliotekarzem Mikołaj Krakowski. zast. Józef Paduch, rewizorami kasy Antoni Białabocki, Leon Szwałkiewicz i Józef Walla, chorażym Jan Uzarek, podchorążymi Piotr Pawlak i Bernard Stasiek.

Dobrowolną składkę na chorągiew złożyli następujący pp.: Bernard Stasiek 50 fen., Piotr Pawlak 50 fen., Michał Nowak 50 fen., Jan Machowiak 50 fen., Wawrzyn Płókarz 50 fen. i Roch Zimorski 50 fen.

Marcin Maciejewski, przewodniczący. Jan Hybsz, sekretarz.

O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym.

Przez **dr. O. Bujwida,**
profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oddawna wiadomo, że niektóre choroby mają zdolność udzielania się od osób chorych innym osobom poprzednio zdrowym i to tem bardziej, im większe jest zbliżenie osób zdrowych do chorych lub do przedmiotów po nich pozostałych. Choroby takie zowiemy zaraźliwemi. Zarażenie, jest to więc jak gdyby udzielenie choroby. A więc jest coś, co chorobę musi przenosić. Jest jakiś zarazek. Jakim sposobem się to dzieje i co to jest ten zarazek?

Te właśnie pytania chcemy dzisiaj przedewszystkiem wyjaśnić.

Jeżeli ktoś zakłuje się w palec, wówczas zdarza się często, że palec „się obiera“ czyli, jak to mówimy, nastąpiło ropienie. Niekiedy przybiera ono postać dosyć ciężką, przychodzi to, co nazywamy zastrzałem: palec boli, puchnie, trzeba to napuchnięcie przeciąć, przyczem wypływa to, co nazywamy ropą lub materyą.

Ropienie wszakże powstaje nie przy każdem zakłuciu. Często zakłucie lub zacięcie jest duże, a ropienia nie ma. Zkąd więc ono powstaje? Jeżeli trochę takiej materyi czyli ropy weźmiemy pod silnie powiększające szkło czyli mikroskop, zobaczymy wówczas w niej masę drobnych ziarnek. Ziarnka te są to tak zwane bakterye ropne, małe żyjące istotki, które człowiek, nawet zdrowy, często nosi koło siebie: na ubraniu, na palcach, a nawet w ustach jeżeli ich czysto nie utrzymuje. Przy zakłuciu palca, bakterye te dostają się do ranki i powodują ropienie. A więc ropienie jest przeniesieniem z powierzchni zanieczyszczonej skóry, w ogóle z otoczenia takich bakteryj, które powodują ropienie lub zastrzał. (Wspomnę nawiasowo, jak złym zwyczajem jest powszechnie praktykowane wysysanie ranki bezpośrednio po jej zrobieniu: jest to znakomity sposób zakażenia bakteryami ropnemi, obficie w ustach się znajdującemi.) Jeżeli się ktoś powala ropą choćby nieznacznie, jeżeli po opatrunku rąk nie umyje należycie, to przy następnem zakłuciu, znów może sprowadzić ropienie na innym palcu, albo też przenieść je na inną zdrową osobę itd. W ten sposób ropienie może być przenoszonem bez końca i powodować zarażenie. Bakterye, dostając się do rany, mnożą się coraz bardziej, aż doprowadzą do zebrania ropy.

Jeżeli różne resztki i wydzieliny po chorych jako to opatrunki, woda po praniu bielizny zostająca, plwocina i inne pozostałości po chorych itp. dostają się do wody rzecznej lub studziennej, a ktoś napije się takiej wody, również może się zarazić. Szczególniej w ten sposób zarazić się łatwo tyfusem i cholerą. Bakterye tyfusu i cholery, dostając się z wydzielinami chorych do wody, mnożą się w niej, mianowicie podczas ciepłej pory i woda w ten sposób może być przenośnikiem choroby.

Tysiące ludzi umiera na tyfus i cholerę, bo się nie wystrzega używania nieczystej wody.

Innym znów razem dziecko chore na dyfteryt, ospę lub szkarlatynę, pozostaje w otoczeniu innych dzieci dotąd zdrowych. Po kilku dniach choroba przenosi się na jednostki zdrowe, a dzieje się to dla tego, że zarazek tych chorób drobny i okiem niedostrzegalny przylega do ubrania, do rąk osób otaczających, wreszcie częstokroć przy zbliżaniu się do chorego, gdy ten kaszle, zarazek odrywa się z jego ust i dostaje się do ust zdrowych.

To samo dzieje się przy gruźlicy czyli suchotach. Zarazki znajdują się w wydzielinie kaszlowej osób chorych, ztamtąd przedostają się na przedmioty otaczające, na ziemię w pokoju, gdzie chory przebywa, przy chodzeniu, bieganiu, zamiataniu unoszą się z kurzem pokoju i dostać się mogą do płuc osób zdrowych i zarażenie spowodować.

W ten sposób powstaje zakażenie. Widzimy więc, że *zarażenie nie powstaje samo*, że choroba wywołaną zostaje przez zarazki, które dostają się bądź to do rany, jak przy ropieniu, bądź z wodą i pokarmami, jak to się dzieje przy tyfusie, cholerze, zimnicy (febrze) bądź przez powietrze oddychane bezpośrednio przy chorym, jak przy odrze, ospie, szkarlatynie lub gruźlicy. Każdy zarazek ma zatem właściwy sposób, w jaki się może przenosić. Zaraz zobaczymy, od czego to zależy. Streszczając teraz to, cośmy dotychczas powiedzieli, dochodzimy do pewnika: że źródłem nieustającem zarazków, z którego zakażenie na osoby zdrowe przechodzi, jest zawsze chora osoba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Islandya.

Wielka ta wyspa, wchodząca oddawna w skład duńskiego królestwa, świeżo otrzymała dwóch katolickich misyonanarzy z Kopenhagi, gdyż Ojciec święty Leon XIII-ty pragnie wskrzeszenia misyi w odległym tym zakątku, opuszczonym od lat wielu przez katolickie apostolstwo.

Islandya czyli kraina lodów, której nazwa pochodzi od wyrazu „is“ — lód i „land“ — kraj, zaludnioną jest tylko na wybrzeżach. Mieszkańcy jej są luteranami. — Przed 30 laty misya duńska opuściła tę stacyę, lecz posiada tam jeszcze drewniany kościół i domek dla misyonarzy. W roku 1883 Ojcowie Jezuici Gayer i Baumgartner spędzili w Islandyi trzy miesiące.

Pierwotnie wyspa ta została zaludnioną przez Norwegczyków, którzy się przesiedlili na nią w IX stuleciu, aby uniknąć okrucieństwa swego króla Harolda Haarfagera. Byli oni wówczas poganami, lecz po zdobyciu Norwegii przez świętego Olafa (1015—1036) przyjęli katolicyzm. Gdy król duński Krystyan II wprowadził do Norwegii reformacyę Lutra,

wówczas i Islandya uległa takiemuż samemu losowi, od tego zaś czasu mieszkańcy jej wyznają protestantyzm.

Obecnie liczy Islandya około 75 tysięcy mieszkańców, tworzących 150 parafij luterskich. Nabożeństwo odprawia się w taki sam sposób, jak i w całej Skandynawii, to jest polega na śpiewaniu psalmów, przełożonych na język miejscowy i odczytaniu ewangelii, przed którą wszyscy obecni odmawiają „Ojcze nasz".

W stolicy wyspy, Reykiawiku, znajduje się uniwersytet, liczący około 50 słuchaczy, którzy się tam uczą łaciny i najbardziej rozpowszechnionych europejskich języków. Z uniwersytetu tego wychodzą wszyscy pastorowie luterscy, jak również wielu ludzi świeckich, pragnących otrzymać od rządu duńskiego jakikolwiek urząd na rodzinnej wyspie. Język Islandczyków, jest bardzo starożytny, a nawet posłużył jakby za podstawę dla nowożytnego duńskiego języka. Podobnie, jak łacina, ma on 6 przypadków w liczbie pojedyńczej i mnogiej. Dawna poezya i literatura islandzka jest stosunkowa dość piękna i bogata.

Główną charakterystyczną cechą mieszkańców st nowi nadzwyczajna gościnność. Każda rodzina poczytuje sobie za obowiązek przyjąć jak najuprzejmiej wszelkiego obcego przybysza, który do drzwi jej zapuka. Świątynie otwarte są dla wszystkich wyznań, a niekiedy nawet, zwłaszcza latem, służą za sypialnię dla podróżnych. Mieszkania przeważnie wyciosane w skałach, lub zbudowane u ich podnóża, dzielą się zwykle na trzy części. Pierwsza służy za skład rozmaitych sprzętów i narzędzi domowych, druga za schronienie dla podróżnych, w trzeciej zaś mieści się cała rodzina.

Zwykłe pożywienie Islandczyków stanowią ryby świeże lub suszone, oraz solona baranina. Za napój używane bywa tylko mleko. Jedynym środkiem utrzymania ludności jest rybołostwo i hodowla owiec. W przeciągu trzech letnich miesięcy trzody pasą się swobodnie na górach i dolinach. Ponieważ podczas lata nie ma wcale nocy, roślinność więc nadzwyczaj szybko się rozwija i po upływie trzech miesięcy zbierają tam z pola to, co u nas wzrasta przez pół roku. W zamian za bydło otrzymują Islandczycy rozmaite towary od kupców duńskich, posiadających monopol sprzedaży w główniejszych miejscowościach wyspy. W dzień ślubu młodzi małżonkowie islandzcy stroją się bardzo bogato w łańcuchy i dyademy złote lub srebrne, wogóle jednak dość skromne wiodą życie.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Sztum. W Kałwinie u posiadacza Paweckiego dwie służące wdychaniem czadu węglanego mocno zostały odurzone. Usiłowaniom p. dr. Szymańskiego udało się je ocucić. — W Rażach coś podobnego też się wydarzyło. Szwaczka Rafalska, kucharka Lipka i pokojówka spały w jednej izbie i tam się zaczadziły. Fizykowi powiatowemu dr. Lewickiemu udało się je uratować, ale wszystkie trzy leżą jeszcze ciężko chore.

Z Kościerskiego. W Starej Kiszewie złożył przełożony gminy pan Kasprzycki swój urząd, a ponieważ landrat kościerski nie potwierdził ani wyboru właściciela pana Muchowskiego, ani pana Thokarskiego, przeto mianowany został na ten urząd właściciel pan Tessmer. Z jakiego powodu pan landrat nie potwierdził żadnego z kandydatów rady gminnej, nie wiadomo, chociażby było ciekawem się dowiedzieć.

Z pod Nowego. Dnia 31 grudnia r. z. przed południem pojechał robotnik Kamrowski, 74 lat stary, z Dąbrówki saneczkami, do lasu po drzewo. Przy zbieraniu zabłądził w lesie i aż pod Kozielcem przy leśniczówce znaleziono go zmarzłego. Nieboższyk pozostawił chorą 84-letnią żonę, która tylko o dwóch kijach poruszać się może.

Brodnica. Niedzielne zebranie tutejszego Towarzystwa przemysłowego będzie dla tegoż towarzystwa pamiętnem na długie czasy. Zebrało się na nie trzech posłów a mianowicie pan Leon Czarliński, czcigodny prezes Koła polskiego w sejmie pruskiem, dalej p. profesor Schroeder i p. Różycki z Wlewska.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 2 po południu odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Emilii z Wierzchlejskich Musiałowiczowej, alias Mirskiej. — Zmarła powszechnie znaną była osobistością w naszem społeczeństwie i cenioną za jej patryotyzm oraz energię, z jaką potrafiła wyrobić sobie własnemi siłami egzystencyę jako tułaczka po roku 1863 wśród naszego społeczeństwa. — To też społeczeństwo to dało jej dowód swego uznania, stawiwszy się licznie, ażeby oddać ostatnią cześć polskiej patryotce. — Trumna, przed którą postępowało pięciu księży, na czele ich proboszcz świętomarciński ks. dr. Lewicki, ozdobiona była wieńcami z wstęgami o barwach narodowych. — Weterani ponieśli nieboszczkę od bramy cmentarnej do grobu; rzewny i rozczulający był to widok, jak weterani oddawali kobiecie patryotce ostatnią przysługę, a na barkach już zgrzybiałych nieśli drogie dla nich zwłoki.

Cześć Jej pamięci!

Majątek Dobra, mający obszaru 495,70 hektarów, położony w powiecie ostrzeszowskim, a należący do p. Wężyka, sprzedany ma być na subhaście.

Poznań. W naszej katedrze zostanie ustanowiona w tych dniach nowa ambona zakupiona we Wrocławiu za przeszło 6000 mr.

Śmigiel. We wsi Buczu wybuchł przed kilku dniami pożar w tutejszej gorzelni. Ogień tak szybko się rozszerzył, że gorzelnik, znajdujący się na ówczas w gorzelni, ledwie cało z życiem uszedł. Szkody, jakie poniósł właściciel gorzelni, są dość wielkie.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Głogówek. Pan hr. Oppersdorff i żona jego Dorota z książąt Radziwiłłów rozdali na Boże Narodzenie wsparcie ubogim. Zgłosiło się po nie 800 osób. Bardzo się radujemy, że pani hrabina piękną naszą polską mową do nas przemawia. Patrzcie na tę księżnę wy wszyscy, którzy się mowy ojczystej polskiej wypieracie lub wstydzicie, jako na wzór godny naśladowania.

Siołkowice. W święto Trzech Króli odbył się tu wiec, na który przybył liczny zastęp ludu, aby zobaczyć swego posła do sejmu pruskiego, pana majora Szmulę, który miał zdawać na wiecu sprawę z posłowania. Takie wiece powinny się także i w innych okręgach wyborczych odbywać, bo przez nie i lud nabiera oświaty i zacieśnia sie stosunek między ludem a posłem. Oczywiście, że poseł powinien do ludu przemawiać na wiecach w języku ludu, to jest polskim, jak to czyni pan major Szmula, który się cieszy też za to nadzwyczajnym szacunkiem i niezwykłą popularnością. Oby takich posłów było jak najwięcej na Ślązku!

Katowice. Żandarm obwodowy K. dostał polecenie aresztowania robotnika Baldysa z Zawodzia. Z danego polecenia żandarm się wywiązał. Baldys prosił jednakowoż żandarma,

---

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

A gdy młodzież zajęła całą ławę, siadł O. Franciszek naprzeciw nich na tapczanie.

— Wiadomo wam już zapewne, że główna nasza nieprzyjaciółka, carowa Katarzyna nie żyje — począł tonem uroczystym — skończyła śmiercią straszną, sromotną, zamordowana w ohydny sposób... Kto w karę Bożą nie wierzy, głupcem jest; jest kara, jest i nagroda, jest sprawiedliwość Boża; wierzcie w nią i tak działajcie, by na miłosierdzie Boże zasłużyć; świta dla nas jutrzenka, nie zasłońcież jej winami waszemi... Oto list, jaki otrzymałem w tych dniach; ten wam wszystko powie, czego spodziewać się możemy, gdzie podążyć powinniście, by służyć ojczyźnie. To mówiąc, dobył z za habita papier, rozłożył go i obejrzał się po obecnych. — Może który z was słyszał co o rodzie Gałęzowskich? — zapytał — to list, a raczej pamiętnik syna tego, który poległ pod Maciejowicami, brata tego, którego służalcy Suwarowa zamordowali na ulicach Warszawy.

— To mój kolega, w jednych szkołach się uczyliśmy — wykrzyknął Mieczysław, podniósłszy się żwawo z ławki — czy on już w logionach?

Ojciec Franciszek skinął przytwierdzająco głową.

— Z Włoch do matki pisał: oddała mi ten list pani Gałęzowska z prośbą, bym go rozpowszechnił po kraju.

To powiedziawszy, pochylił się nad papierem i począł czytać.

Dnia 1 stycznia. Matko droga! módl się za nami! już od kilku dni walczymy, wprawdzie jeszcze nie za Polskę, lecz w każdym razie za wolność, a gdy innym ją zdobędziem, ci inni pomogą nam potem rozkuć nasze kajdany. Jenerał Dąbrowski 7 tysięcy ludzi ma już w swoich szeregach; podzielił swą legię na dwie części: pierwszą powierzył Kniaziewiczowi, drugą Rymkiewiczowi. Każda składa się z trzech batalionów, mundury mamy narodowe, granatowe z wyłogami karmazynowymi, inne bataliony różnią się od nas tylko kolorem wyłogów; przyznano nam prawo obywatelstwa włoskiego, a rząd francuzki płaci nam żołd. Jenerał Dąbrowski porozsyłał w różne strony szefów ze swymi batalionami. Strzałkowski ruszył w tych dniach do Brescio, Kosiński do Rimini, Chłopicki do Wenecyi, Liberadzki pod Weronę, ja służę w oddziale Aksamitowskiego, idziemy podobno jutro do Mantuy.

Dnia 3 stycznia. Matko! syn twój razem z jenerałem Bonaparte, idzie walczyć. Wczoraj stanęliśmy u stóp Alp; wódz zwrócił się do nas, a wskazując nam ręką śnieżne ich szczyty:

— Hanibal je przeszedł i my ich nie zlękniem się! — rzekł krótko.

I przeszliśmy je; staczamy po drodze ciągle z nieprzyjacielem potyczki i ciągle zwycięztwa odnosimy. W przeciągu dwóch tygodni sześć razy pokonaliśmy wroga; 20 chorągwi nieprzyjacielskich niesiemy już z sobą, tyleż dział obcych ciągnie za nami. O gdybyś słyszała mamo jenerała Bonaparte, gdy przemawiał do mieszkańców starych Włoch, uwielbiałabyś go, jak ja go uwielbiam. „Narodzie włoski — powiedział Bonaparte — Francuzi przyszli skruszyć twe więzy; podajcie nam bratnie dłonie, a wolność zakwitnie na waszej ziemi, swobodą odetchną wasze serca, wasza religia i mienie wasze, język wasz i uczucia wasze szanowanemi będą; my nie z wami walczyć przyszliśmy, lecz z tyranami waszymi... Niech żyją Włochy!

O matko! kiedy do nas tak przemówi? kiedy my razem z nim zawołamy: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Dnia 5 stycznia. Mantua zdobyta, cztery dni szturmowaliśmy do niej, lecz wzięliśmy w końcu; 2.500 mamy niewolnika, między nimi dwóch jenerałów, piętnastu pułkowników, dwadzieścia chorągwi, sześćdziesiąt armat; mówią, iż 6 tysięcy nieprzyjaciela padło na placu boju. Roześlij matko ten list w najdalsze zakątki naszego kraju. Niechaj bracia łączą się z nami, za mało nas tutaj, abyśmy zasłużyć mogli na to, by za nas później walczono; nie garść, lecz naród cały powinien służyć Ojczyźnie".

Słowa te kończyły list; ksiądz Franciszek przerwał czytanie.

— Tak jest, nie garść, lecz naród cały powinien stanąć w legionach — rzekł z mocą — jutro wsiądę na bryczkę i objeżdżać będę znowu nasze wsie i miasta, by drzemiących budzić i wszędzie wołać będę: „Do Francyi spieszcie, do Francyi, tam wolność Polski się rodzi!" Wczoraj dwudziestu pobłogosławiłem na drogę, jutro może więcej.

— A dziś nas pobłogosławisz ojcze — odezwał się Mieczysław — i ukląkł przed księdzem, inni toż samo uczynili. Ojciec Franciszek powstał, wyciągnął dłonie nad ich głowami.

— Niech Pan w dusze wasze męstwo wleje, niech wszczepi w serca wasze cnoty, których brakło ojcom waszym, niech was wspiera i chroni od złego — mówił głosem wzruszonym, — O Matko Boska! czuwaj nad synami tych, którzy tyle razy piersi swe w obronie Twej chwały nadstawiali, nad wnukami tych, którzy przedmurzem chrześciaństwa byli tyle wieków!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby mu pozwolił ze sobą zabrać siekierę, albowiem nie wątpi, że po przesłuchaniu zostanie puszczony na wolność; na drugi zaś dzień zamierza iść wprost do pracy, do rąbania lodu. Na żądanie B. żandarm zezwolił. W drodze atoli uderzył B. niespodziewanie na żandarma. Żandarmowi udało się jednak Baldysa poskromić i związanego odstawić do więzienia w Katowicach.

Bytom. W środę rano o godz. 7 mej ściął kat Reindel w podwórzu tutejszego więzienia kłusownika i mordercę Sobczyka. Na śmierć przygotował go ks. proboszcz Myśliwiec. Ciało pochowano na tutejszym katolickim cmentarzu

Bytom We wtorek rozpoczął się tu proces przeciwko dozórcy więziennemu Mazie o to, że dwom więźniom pomógł do ucieczki, która się jednakże nie udała. Więźniami tymi byli skazani na śmierć mordercy Sobczyk i Arlt, których obu już ścięto. Sobczyk był pierwszym świadkiem w tej sprawie a jego zeznania są nadzwyczaj ważne. Opowiadał on, że oskarżony Maza przychodził częściej do celki jego i rozmawiał z nim o strzelaniu do dziczyzny. Pewnego razu Maza zapytał się Sobczyka, czyby chciał uciec i czy ma pieniądze, i był gotów mu pomódz do ucieczki. Tydzień później wezwał Sobczyka, aby szedł za nim, a kiedy ten się z celi wyjść wahał, zapewnił go, że nie ma się czego obawiać, i zdjął mu kajdany. Obaj udali się następnie na górę i tu Maza pokazał Sobczykowi, kędy i jakim sposobem najlepiejby można uciec. Na górze leżały różne ubrania, Sobczyk miał się więc nasamprzód przebrać a potem przez okno spuścić na ziemię po wężach od sikawek, które się również na górze znajdowały. Sobczyk zgodził się na wszystko, ale chciał dopiero uciekać, gdyby go na śmierć skazano, i przyrzekł dozórcy za pomoc 300 marek. Później Maza jednakowoż się zwierzył Sobczykowi, że nie chce pieniędzy, ale za to miał Sobczyk, odzyskawszy wolność, zabić żonę Mazy, z którą tenże żył w niezgodzie. Sobczyk oświadczył na to dozórcy, że nie chciałby zabijać jeszcze jednego człowieka, a zresztą nie łatwoby się to dało uczynić Maza odparł wtedy, że wyszedłszy w umówiony wieczór z żoną w jaką odległą uliczkę, gdzieby nie trudno było z zasadzki zastrzelić jego żonę, a po dokonanym czynie zwaliłby podejrzenie na pierwszego lepszego byłego więźnia i rzecz skończona. Kiedy się Sobczyk wciąż jeszcze wahał, nazwał go Maza tchórzem i odtąd przestawał więcej z Arltem. Pewnego dnia przyszedł Maza znowu do Sobczyka, wręczył mu kilka małych kluczyków, aby nimi otworzył kajdany, i powiedział przy tej sposobności, że dał Arltowi pilnik, by nim łańcuchy przepiłował. Sobczyk nie chciał razem z Arltem uciekać, boby to tem więcej podpadało, w końcu zgodził się jednakowoż, skoro go Maza zapewnił, że Arlta miano już nazajutrz ściąć i że Sobczyka za kilka dni spotka ten sam los. Maza zapoznał Arlta z Sobczykiem tegoż dnia po południu i w trójkę umówiono plan ucieczki, która się, jak już wiadomo, nie udała. Mimo tak szczegółowego zeznania Sobczyka Maza obstaje przy tem, że jest niewinny i wypiera się wszelkiego udziału w nieudanej ucieczce. („Now. Rac.“)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Na giełdzie berlińskiej obiegała onegdaj pogłoska o nieporozumieniu wynikłem pomiędzy cesarzem Wilhelmem a kanclerzem rzeszy ks. Hohenlohem. Powodem owego nieporozumienia miało być, jak sobie opowiadano, wysłanie przez cesarza telegramu do prezydenta Transwalu, Krügera. Obiegały nawet wieści, że nieporozumienie to spowodowało ks. Hohenlohego do wręczenia cesarzowi dymisyi. Otóż wedle najświeższych doniesień w wszystkich tych pogłoskach nie ma ani źdźbła prawdy i pomiędzy cesarzem a kanclerzem panuje jak najlepsza zgoda. Jeśli istniały jakiekolwiek dyferencye z powodu dymisyi ministra spraw wewnętrznych Köllera, to właśnie z okazyi sprawy transwalskiej zostały one wyrównane. Okazuje się więc, że ostatnie pogłoski o dymisyi kanclerza rzeszy były prostym manewrem giełdowym. Zarządzonem podobno ma zostać śledztwo w celu wykrycia sprawcy owych fałszywych wiadomości.

Sejm pruski jak już wiadomo, rozpocznie swoje obrady z dniem 15 b. m. Wedle dzienników nie dokona cesarz osobiście otwarcia sejmu.

Zmarły ks. Aleksander pruski zastrzegł sobie w testamencie, aby go pochowano w Dyseldorfie obok rodziców

Rzym. „Corriere di Napoli“ podaje telegraficzną wiadomość z Rzymu, że Papież Leon XIII wystósował do cara Mikołaja II pismo, w którem ubolewa nad tem, iż władze rosyjskie nie zezwoliły na podróż do Rzymu deputacyi z Polski, dla złożenia noworocznych życzeń Ojcu św. Papież wyrazić miał nadto w piśmie swojem ubolewanie z powodu nowych prześladowań, na jakie narażone jest duchowieństwo katolickie w Rosyi.

Wiedeń Cesarz Franciszek Józef przyjmował prezesa węgierskiego gabinetu, barona Banffy'ego i miał z nim przeszło godzinną konferencyę, poczem przybył minister spraw wewnętrznych Perczel.

Wiedeń. Z okazyi śmierci księcia Aleksandra pruskiego przywdział dwór sześciodniową żałobę.

Na Kubie staje się położenie Hiszpanów z dniem każdym krytyczne. Być może, że zbliża się już ostateczna katastrofa, że nadchodzi już ostatnia godzina czterechsetletniego panowania Hiszpanów nad tą wyspą. Marszałek Martinez Campos zwątpił o szczęśliwem dokonaniu swego dzieła i nosi się z myślą ustąpienia.

Turkom nie wiedzie się w Małej Azyi. Podług ostatnich wiadomości z Konstantynopola udało się powstańcom w Zeitunie zaopatrzyć w żywność na kilka miesięcy, oraz w dostateczny zapas amunicyi; z trudnościami natomiast połączone jest wyżywienie znacznej liczby dzieci i kobiet, które się schroniły przed okrucieństwami Turków do Zeitunu.

Z różnych stron.

Młodzieńcy w r. 1876 urodzeni, mający prawo do jednorocznej służby winni się najpóźniej do 1 lutego rb. do komisyi egzaminacyjnej ich obwodu rejencyjnego zgłosić, inaczej grozi im utrata tego przywileju. Do zgłoszenia należy dołączyć: metrykę, świadczenie ojca lub opiekuna, iż zgadza się na utrzymanie w czasie służby jednorocznej, świadectwo prowadzenia się, świadectwo szkólne i jednoroczne j służby.

Bochum. W uroczystość Trzech Króli zostawiła piastunka pewnego kupca małe dzieci bez dozoru w pokoju. Starszy chłopiec owinął młodszemu bratu głowę chustkami i t. d. i zapalił je. Biedne dziecko zostało niebezpiecznie poparzone.

Bruch. Pewien sędziwy robotnik spadł ze schodów i skręcił sobie kark, wskutek czego wkrótce umarł.

Rotthausen. Na dworcu w Dahlbusch popsuła się maszyna pociągu osobowego idącego z Gelsenkirchen do Kray. Pociąg musiał czekać godzinę, aż inną lokomotywę sprowadzono.

Kolonia. Onegdaj odbyło się w tutejszym tumie pięć ślubów, poczem każdej parze 300 marek wręczono. Corocznie rozdzielane bywają takie sumy pomiędzy uczciwych młodzieńców. Pieniądze płyną z fundacyi niejakiegoś Steinmachera.

Düdinghausen przy Mededech. Umarł tutejszy prob. ś. p. ks. Grimme. Zmarły był też pewien czas nauczycielem gimnazyum w Chełmnie i profesorem seminaryum duchownego w Pelplinie.

Berlin. W Friedrichsberg odbyła się 30-go grudnia uroczysta introdukcya ks. prob. Kuborna na tamtejsze probostwo. Przy tej sposobności przemówił prócz ks. prałata Jahnela ks. prob. Kuborn po niemiecku a ks. prob. Frank po polsku.

Berlin. 190 lat temu, jak po raz pierwszy ukazała się w Berlinie książka adresowa. Pierwszą myśl do niej podał słynny filozof Leibniz. Naturalnie, że nie wyglądała ona tak, jak dzisiejsza, ani pod względem objętości, ani pod względem treści. Było w niej dużo kalendarskich przepisów: kiedy dobrze „włosy strzydz“, „puszczać krew“ itp. — Aptek było w roku 1706 w Berlinie 15, z tych 7 francuskich; 15 adwokatów; chirurgów czyli lekarzy ogółem 41; kościołów 14; księgarzy 7; drukarzy 5; najciekawsze zaś, że wystarczało dla poczty listowych: trzech

Ważny wyrok dla kołowników. Sąd ziemiański w Kassel rozstrzygnął, że kołownik jadąc ulicą powinien dawać sygnały, aby idący mogli się namknąć. Gdy zaś ludzie nie dosłyszą sygnału powinien zejść z Kołowca.

Rzym. W bazylice św. Piotra popełnił jakiś mężczyzna samobójstwo. Kościół został niebawem na nowo poświęcony i oddany do użytku.

OD REDAKCYI.

Panom K. w Osterfeld, Sz. w Essen, M. w Braubauerschaft i wszystkim innym Rodakom, którzy nam przesłali opisy zajść, jakie miały miejsce w odnośnych miejscowościach dziękujemy serdecznie za pamięć i życzliwość. Nadmieniamy przytem, że chociaż nie wszystko drukujemy, to mimo to każda wiadomość jest nam pożądana, a więc i nadal prosimy nam o wszystkiem, co się pomiędzy Polakami dzieje, donosić, a o ile będzie można, zużytkujemy podane wiadomości w gazecie.

Panu Kozłowskiemu w O. Za list dziękujemy. Nie umieściliśmy go, bo nie chcieliśmy odnawiać starych ran. Prosimy nam i nadal o wszystkiem donosić, bo mając bezstronnie sprawę osądzić, powinniśmy o wszystkiem dokładne posiadać informacye.

Do Helbry. Sprawom saskim niebawem bliżej się przypatrzymy i napiszemy o nich. Nie są one niestety wcale pocieszające.

Od Ekspedycyi.

Panu M. w Ueckendorfie. Na co mają zostać przeznaczone nadesłane w znaczkach 20 fen?

Doniesienia kościelne.

W I-szą niedz. po ŚŚ. Trzech Królach dn. 12 stycznia rb. nabożeństwo w Kolonii o godz. 3½ po południu. W Tow. „Jedność“ walne zebranie na sali posiedzeń.

W III-cią niedz. po ŚŚ Trzech Królach dn. 26 stycznia rb. nabożeństwo w Kolonii o godz. 3½ po południu.
Ks. Leichert.

Nowa książka.

Z przeszłości Szlązka. Część I. Stron 464. Na pięknym papierze. Cena bez oprawy 1,80 mr. z przesyłką 1,90 mr.

Niejeden z pewnością nie wie, że nasz ukochany Górny Slązk należał dawniej do wielkiego społeczeństwa polskiego, do dawnej Polski. Minęło od tego czasu co prawda kilka wieków. Slązk, który był podzielony na rozmaite księstwa, miał książąt z rodu piastowskiego, który to ród przez kilka set lat panował nad Polską. Za czasów króla Kazimierza dostał się Slązk pod obce panowanie i odtąd nigdy już do Polski nie powrócił. Szkoda powstała z tego wielka, bo książęta i panowie ziemiańscy się, i dziś są wielkimi wrogami wszystkiego co polskie. Lud jednak ślązki zachował język polski i lud ten najlepiej świadczy, że Slązak jest polskim i polskim pragnie z wolą i pomocą Bożą pozostać.

Książka „Z przeszłości Slązka“ opisuje bardzo pięknie dawniejsze stósunki na Slązku, opisuje dawną szlachtę polską, początki osiadania Niemców na Slązku, opisuje rozmaitych wielkich ludzi, których Slązk wydał, i którzy się około Slązka zasłużyli, opisuje dalej panowanie książąt ślązkich, zwyczaje i obyczaje na Slązku, stósunki, jakie dawniej panowały itd. Książka ta jest bardzo pouczającą, a przytem tak zajmująco pisaną, że trudno się oderwać od niej. Radzimy ją nabyć każdemu Polakowi ze Slązka.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Kalendarz ścienny.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 b 2. Abth. S. 380) pro I. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,50 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______ 189

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Barop

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Barop i okolicy, że w przyszłą niedzielę dnia 12-go bm. po południu o 3-ciej godzinie odbędzie się zebranie. Dla tego uprasza się wszystkich, aby się jak najliczniej zebrali, gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady. Na zebraniu zostaną też uskutecznione wpłaty miesięczne, aby roczne sprawozdanie zdać można.

Zarząd, jako też rewizorowie kasy oraz bibliotekarz winni się stawić w dniu oznaczonym na sali zwyczajnych posiedzeń o wpół do 12-tej godz. O punktualne i liczne stawienie się uprasza

W. Porwoł, prezes.

Koło śpiewaków polskich „Wanda“ w Katernberg

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 12-go bm. odbędzie się **walne zebranie**. Porządek dzienny: 1) Płata miesięczna. 2) Wpis nowych członków. 3) Obrady nad wydrukowaniem ustaw. 4) Sprawozdanie z dochodu i rozchodu za ubiegłe trzy miesiące. 5) Obór nowego zarządu. 6) Obrady nad urządzeniem zabawy. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

uwiadamia swych członków, jako w niedzielę dnia 12-go stycznia b. r. będzie **walne zebranie** o godzinie 1/24 po południu. Zarząd się uprasza o godz. 1/23 i zarazem się uprasza rewizorów kasy z zarządem. Porządek dzienny: 1) Wpłata miesięczna. 2) Wpis nowych członków. 3) Wypłata chorym. 4) Sprawozdanie skarbnika. 5) Obór nowego zarządu. 6) Załatwienie różnych spraw. O liczne zgromadzenie się uprasza

Przewodniczący.

Koło śpiewu „Wiara, Nadzieja i Miłość“ w Oberhausen

odbędzie **walne zebranie** w niedzielę dnia 12-go stycznia. Próba śpiewu od godziny wpół do 5-tej do 6-tej. Uprasza się, ażeby wszyscy członkowie się stawili, także i nowych członków się chętnie przyjmie. Zebranie po próbie, na którem będzie obierany nowy zarząd. Członkowie zalegli ze składką winni się w tym dniu uiścić. inaczej nie będą mogli głosować.

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen

podaje do wiadomości wszystkim członkom oraz i Rodakom zamieszkałym w Gelsenkirchen i okolicy, iż w niedzielę dnia 12-go styczniaa tr. odbędzie swą **zabawę** połączoną z śpiewem i tańcami w lokalu (Kaisergarten) J. Vogel, Weidenstrasse nr. 8. Początek o godzinie 5-tej po poł. Wstęp dla członków obcych „Kółek śpiewackich“ 50 fen., dla niecżłonków przed czasem 75 fen., o przy kasie 1 markę. O jak najliczniejszy udział w zabawie prosi

Zarząd.

Szanownym Rodakom w **Alstaden i okolicy** donoszę niniejszem, iż otworzyłem

skład rzeźnicki.

Staraniem mojem będzie, dostawiać szanownym odbiorcom tylko dobry, świeży towar, dla tego też mam nadzieję, że Rodacy poprą gorliwie moje usiłowanie.

Michał Dera,
Alstaden, Grenzstrasse nr. 341.

Ogłoszenie.

Szanownym Rodakom w **Alstaden i okolicy** donoszę, że założyłem **skład piwa cygar i tabaki czyli tytuniu.** Można też u mnie dostać rozmaitych książek modlitewnych, elementarzy, katechizmów rzymsko-katolickich, papieru z polskimi nagłówkami i jaką tylko kto chce książkę. Mam agencye na wszystkie polskie katolickie gazety. Spodziewając się, że szan. Rodacy poprą mnie jako swego Rodaka, który po tych samych cenach wszystko sprzedaje albo taniej jak kupcy niemieccy w Alstaden, ponieważ w Alstaden nie ma żadnego polskiego składu. Jeżeli mi Rodacy będą życzliwi i mnie wspierać będą, to mam zamiar później założyć skład artykułów spożywczych. Zatem wspomagajcie moje małe przedsiębiorstwo, bo każdy Rodakowi życzyć powinien. Kreślę się z szacunkiem

Franciszek Radecki,
Alstaden, nr. 134/4 przy nowej kopalni Szyb II.

Gebrüder Esser, Aachen R 28

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt“.

Rheinisches Tuch-Versand-Geschäft

Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen Kammgarn, Cheviot, Tuch, Buckskin, Paletot. Durchaus reelle billig. Bezugsquelle. Nur bewährte, solide Fabrikate.

Aachen

Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco. Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca. wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Nieprzyjaciele
rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył
Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Z powodu, iż wyjeżdżam w strony rodzinne żegnam się ze wszystkimi Rodakami, Tow. św. Ignacego i Tow. śpiewu i życzę im najlepszego powodzenia. „Wiarusowi Polskiemu“ życzę jak najwięcej abonentów. Składam także serdeczne podziękowanie wszystkim amatorom teatru, którzy kilka razy grali pod mojem kierownictwem. Do zobaczenia.

St. Konieczny, Oberhausen.

Kto znalazł

zgubione na ulicy „Unser Fritzstr.“ w nocy z 5 na 6 stycznia roku 1) czarny kapelusz, 2) jedwabną chustkę na szyję, 3) czarną suknię? Uczciwy oddawca otrzyma nagrodę

Paweł Kopczyk,
Bickern, Carlstr. 11 p. Wanne.

Barop.

Kto jeszcze nie dał zapisać sobie „Wiarusa Polskiego“ na pierwszy kwartał 1896 roku albo nie może sobie z zapisaniem na poczcie dać rady, niech się tylko zgłosi do mnie, a chętnie będę każdemu pomocny.

W. Porwoł,
Barop.

Baczność!

Dostałem świeżą przesyłkę **sukna i kamgarnu** i robię podług miary spodnie i płaszcze cesarskie dobrze leżące. Od świąt otworzyłem **skład kolonialny.** Mam tylko świeży towar i sprzedaję po tej samej cenie co inne składy, więc proszę szanownych Rodak. z Ueckendorf i okolicy, aby mnie w tych interesach wspierali.

Jan Mondry,
mistrz krawiecki.

Mój w Bruchu znajdujący się

dom z ogrodem

zamierzam sprzedać z wolnej ręki. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do grabarza

Kock w Bruchu.

Szanownym Rodakom z okolicy **Bickern, Wanne i Eickla** niniejszem donoszę, iż osiedliłem się w **Bickern,** przy kolej. ulicy (Bahnhofstr. 92.) na przeciwko kościoła katolickiego i wykonuję wszystkie **prace pismienne.** jako to: podania do sądu i różnych władz. Z szacunkiem

Wawrzyn Kralewicz.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syn właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy“, „Nauka i praca naród zbogaca“, „Miłość i zgoda, to nasze hasło“ i wiele innych.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

L. Rumpel,

w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S.) leczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rozdza flus solny. wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I także choroby, które już inni leczyli lecz nie pomogli, podejmuje się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Najlepszym podarkiem

dla

córki, siostry, narzeczonej i t. d.

jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Kalendarz Maryański
na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.

Sztuka po 60 fenygów,

z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6.00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych. Adresować należy:

„Wiarus Polski“, Bochum.

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.
Trzy wesołe komedyjki. Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.
Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.
Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.
Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.
Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.
Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.
Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.
Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.
Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.
Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Amerykanie, sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. z przes. 55.
Wujaszek dziwak. Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.
Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.
Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.
Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.
Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.
Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“)